Nr. 65. **Kraków, czwartek 28 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—

Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy

Uczciwi — pomogą!

Wiadomo wszystkim, do czego dąży czerwona międzynarodówka galicyjska; wiadomo, że wszystko co w narodzie polskim jest szlachetne co stanowi jego właściwość, a więc kulturę, stara się międzynarodówka socyalistyczna zohydzić i zniszczyć.

Na gruzach kultury polskiej ma być wbity sztandar czerwony, a pod warstwą szumowiu społecznych, które wypływają na wierzch jako „przywódcy ludu“ — mają pozostawać wszystkie stany społeczeństwa polskiego!

Śmierć moralna dotychczasowej niezawisłości obywatelskiej — ma objąć panowanie w kraju, w którym wybrakowane ze społeczeństwa polskiego jednostki w rodzaju Daszyńskich, Żelaszkiewiczów, Heckerów, Menkesów, Syrków, Czaczkesów i t. p. rej-by wodzili.

Finis Poloniae stałoby się wówczas faktem dokonanym.

Lecz „Bóg łaskaw na Mazury“, jak mówi nasze stare polskie przysłowie — i społeczeństwo polskie wiedząc, do czego dążą socyaliści i ich hersztowie — dało im na szachownicy politycznej w ostatnich czasach — stanowczego mata.

Do parlamentu austryackiego, na kilkadziesiąt postawionych przez partyę socyalno-demokratyczną kandydatów — wyszło dzięki małej cząstce zbałamuconego ludu roboczego — tylko jeden poseł ze Lwowa i jeden z prowincyi. (Dwóch żydów, wybranych przez większość soc. żydowską, pomijamy).

Natomiast ludność polska nieszczęśliwego naszego Śląska, licząca zaledwie 28 część mieszkańców Galicyi — wybrała pod socyalistycznym terrorem — niestety... aż dwóch macherów socyalistycznych. (Cingra jako Czecha nie wliczamy)

Dwóch członków machersko-socyalistycznej spółki komandytowej: Daszyński et Comp. weszło do parlamentu, głównie dzięki brakowi poczucia solidarności narodowej między Galicyą a Śląskiem.

Czy to nie wstyd?...

Lecz i tu sprawdzać się zaczyna przysłowie „Pan Bóg łaskaw na Mazury“, a tym razem i na Śląsk!... Oto jeden z tych ogłupiaczy ludu, nędzarz, odarty z wiary i poczucia narodowego, macher zbrodniczy: T. Reger zrzeka się mandatu na korzyść oberherszta mafii socyalistycznej, Daszyńskiego.

Zaryzykował wiele, bo napluł na wolę wyborców swoich i kazał im uwierzyć, że tym samym co on, jest i Daszyński, lecz on chce, by zamiast niego posłował Daszyński, choćby dlatego, że nie został wybrany w Galicyi!

Głupi argument, obliczony na ciemne masy! Lecz sięgnijmy w rzecz głębiej. Oto żydzi, na których utrzymaniu są macherzy socyalistyczni, zrozumieli, że padleca gorszego, któryby lepiej od Daszyńskiego potrafił bluźnić wierze chrześcijańskiej i zohydzać wszystko co polskie, między macherami socyalistycznymi nie znajdą, a że taki im właśnie jest potrzebny, wiec „niech kosztuje co chce“ — powiedzieli sobie — a Daszyński na miejsce Regera niech wejdzie do parlamentu! Będzie nowy jubel i majufes! Wszyscy Leowie, Bilczewscy, Głąbińscy, Pastory, Petelenze i wogóle wszyscy ludzie dzielniejsi w narodzie, znajdą w Daszyńskim przeciwnika, który, salwując żydostwo (jak zawsze!) a nieprzebierając w środkach, pod osłoną nietykalności poselskiej, urządzać im będzie skandale. Zbója postanowili wysłać na podbój Galicyi, która zdaniem żydostwa — jest ich „ziemią obiecaną“! Obietnicę spełnić ma Daszyński.

I w takiej chwili, my, wszyscy Polacy w Galicyi i na Śląsku, wiedząc o tem, jaka łotrowska akcya rozgrywa się w okręgu frysztacko-bogumińskim na hańbę ludu roboczego, polskiego i na szkodę całego społeczeństwa polskiego, i wiedząc o tem, że już w poprzednich wyborach miał Reger przeciwko sobie około 3.000 chrześcijańsko-polskich wyborców, nie potrafimy się zdobyć na to, by tych wyborców, jako wolnych obywateli zagrzać do walki z maffią socyalistyczną — na całej linii!

Czyżby nie było w społeczeństwie tak drobnej ofiarności i czy brak tej nieco woli, by przeciwstawić się grożącemu idei polskiej niebezpieczeństwu? Wszak mały wysiłek połączonych kilku stanów polskich, wystarczy na zupełne udaremnienie zwycięstwa hersztowi galicyjskiej międzynarodówki. — Trzeba tylko chcieć!

Trzeba poruszyć własne sumienie i zrozumieć, że jeśli się broniło pozycyi narodowej w Galicyi przed maffią socyalistyczną w chwili, gdy na tę pozycyę godził nieprzyjaciel ze wszystkich stron, — a zwyciężyło się, to prosty obowiązek uczciwości nardowej nakazuje w chwili łatwiejszej do zwycięstwa — bronić tego nieszczęśliwego szańca polskiego, jakim jest okręg wyborczy frysztacko-bogumiński na Śląsku!

Czyżbyśmy spoczywając na laurach, chcieli doczekać się chwili, w której pierwszy lepszy podlec mógłby powiedzieć, że wbrew woli narodu, wszedł tam, gdzie go naród mieć niechciał?

O, nie, to tylko pozór. Ta, trochę za cicha i niepokojąca chwila przedwyborcza na Śląsku — to spokój przed burzą.

Zerwać się musi wicher woli społeczeństwa polskiego — i na Śląsku obecnie wyjdzie chrześcijańsko-polski kandydat, robotnik Henryk Bura posłem do Rady państwa.

W to wierzymy, gdyż wierzymy, że jest jeszcze dosyć uczciwych ludzi w kraju, którzy dobrej sprawie pomogą i do zwycięstwa człowieka godnego i Polaka prawego — doprowadzą!

Wierzymy, że uczciwi w narodzie — pomogą!

Od Mężów zaufania połączonych stronnictw ludowych: Centrum — otrzymujemy następującą odezwę:

Kochani Bracia, Rodacy!

Reforma wyborcza do Rady państwa dała nam nareszcie to, czego szerokie masy ludu oddawna się domagały, t. j. zrównanie praw obywatelskich i zwycięstwo zasady demokratycznej. Niestety, pierwsze wybory, które odbyły się w maju b. r. na podstawie nowej ustawy, nie zupełnie odpowiedziały naszym nadziejom.

Stronnictwa, które za cel wytknęły sobie szerzenie zawiści klasowej i waśni społecznej, wystąpiły do walki wyborczej dobrze przygotowane i silnie zorganizowane. Rozporządzały nadto na cele agitacyi znacznymi funduszami, a przez to zdołały zdobyć dla siebie poważną ilość mandatów. Stronnictwo zaś nasze, t. j. „Polskie Centrum ludowe“, nie uzyskało wśród ludu takiego poparcia, jakie zyskać było powinno. Na kandydatów naszych skupiliśmy wprawdzie przeszło sto tysięcy głosów, nie wszystkim jednak zdołaliśmy zapewnić zwycięstwo. Przeciwnicy nasi, bezwzględni w wyborze środków przeprowadzili swoich, my w niejednym okręgu pozostaliśmy w mniejszości. Stało się to zaś dlatego. bo brakowało stronnictwu naszemu silnej a sprężystej organizacyi i dobranej komendy. Jak wojsko, choćby najsilniejsze, nie zwycięży, jeżeli nie będzie dobrze zorganizowane i dobrze do bitwy prowadzone, tak podobnie ma się sprawa także przy wyborach.

Kochani Bracia! Czegóż więc nam, naszemu Centrum ludowemu brakuje? Oto silnej, zwartej, a cały kraj obejmującej organizacyi! Czując i rozumiejąc te nasze braki, zebraliśmy się, my podpisani mężowie zaufania z różnych stron kraju w dniu 10 listopada w naszym ukochanym Krakowie na naradę i postanowiliśmy przystąpić do zorganizowania Polskiego Centrum ludowego na podstawach tak szerokich, aby organizacya ta nasza objęła cały kraj nasz, aby nie było ani jednej wioski, w którejby zwolennicy nasi nie byli złączeni i skupieni. Postanowiliśmy się zjednoczyć, aby sprawa nasza nabrała siły należytej i mogła kiedyś zwyciężyć. Oświadczamy uroczyście, że nie zebraliśmy się na to, aby rozbijać to, co już istnieje, aby nowe jakieś zakładać stronnictwo. Nie! My tylko to, co już jest, wzmocnić i na silnych podstawach oprzeć pragniemy.

Polskie Centrum ludowe posiada program, jakiego żadne inne stronnictwo nie posiada, hasłem naszem: walka „za Wiarę i Ojczyznę“! Przy tem haśle i programie naszym, przy zasadach demokracyi chrześcijańskiej stoimy nieugięcie. Masy ludu polskiego i katolickiego około tych zasad skupić i zorganizować — oto nasze zadanie.

A więc Bracia Rodacy do dzieła!

Katolicy we Wiedniu dali nam przykład, jak się organizować i pracować pod sztandarem chrześcijańskim. Ich śladami więc idźmy!

Zakasać należy nam rękawy i zabrać się do pracy znojnej, ale owocnej, która z czasem może stać się bardzo obfitą w plon.

Każdego, kto przyjmie udział w pracy organizacyjnej Polskiego Centrum ludowego, prosimy gorąco, aby zgłosił się do Komitetu naszego (ul. Kanonicza l. 5) w Krakowie, a tam otrzyma wszelkie potrzebne wyjaśnienia i wskazówki.

Do posłów zaś naszych centrowych, zarówno w Radzie państwa jak i w Sejmie, zwracamy się z niemniej gorącą prośbą i wezwaniem, aby nie powodowali się osobistemi ambicyami i nie dawali przykładu niezgody, ku zgorszeniu ludu a radości przeciwników naszych.

Siła nasza nie polega na paru posłach, ale na masach ludu, który do naszego przyznaje się programu. Posłów i przywódców znajdziemy sobie nowych, jeżeli dawniejsi nie dopiszą!

Dalej więc do pracy organizacyjnej!

Mężowie zaufania „Polskiego Centrum ludowego“, zgromadzeni w Krakowie w dniu 20-go listopada 1907 r.

(Następują liczne podpisy).

Zaniedbane wychowanie sierot.

Na szczęście dotąd nie zdarzają się po wsiach wypadki takiego zepsucia, lub opuszczania dzieci, któreby dały powód do silnego zaniepokojenia władz lub społeczeństwa. Dają się jednak spostrzegać liczne wypadki zaniedbania wychowania dzieci tak pod względem rozwoju fizycznego, jak i umysłowego.

Zaniedbanie to dotyka tylko ubogie dzieci, których rodzice nie posiadają, albo nie pozostawili żadnego, lub bardzo drobny majątek. Typowymi wypadkami są te, jeśli dzieci sieroty z litości utrzymywane są przez dalekich krewnych lub nawet obcych ludzi, lub jeśli rodzice, wychodząc na całe lato na zarobek za granicę, powierzają dzieci sąsiadom na wychowanie, zwykle bez żadnego, lub za bardzo niskiem wynagrodzeniem, a wreszcie te wypadki, jeśli rodzice są próżniakami, włóczęgami lub pijakami.

W tych wypadkach dzieci są źle odżywione, źle ubrane i brudne, wałęsają się w lecie koło domu lub po wsi i mieście bez dozoru, narażone są poniekąd na zepsucie, nie bywają posyłane do szkoły, a w domu żadnej nauki prócz pacierza nie pobierają. Często zwłaszcza wychodzą na żebry po domach, nieraz nawet wysyłane przez rodziców próżniaków i pijaków.

Przyczyną takiego zaniedbania jest więc u jednych lenistwo i próżniactwo, u drugich pijactwo, u innych brak odpowiedniego zarobku, a prawie u wszystkich brak zmysłu zapobiegliwości i chęci zaopatrzenia siebie i swej rodziny. Brak oświaty jest zaś tego wszystkiego podłożem.

Celem zaradzenia złemu w wypadkach wiadomych, niejednokrotnie sądy starały się już to przez osobitsze ustne upomnienia i zagrożenie odebrania władzy ojcowskiej, już to przez zmianę opiekuna, a najczęściej przez odezwy do Urzędów gminnych o zaopatrzenie ubogich sierót, polepszyć sposób wychowania dzieci i sierót. Środki te w wielu wypadkach odniosły pożądany skutek: atoli w niektórych w wypadkach, gdzie ubóstwo rodziców i krewnych schodzi się z ubóstwem gminy całej

(co bardzo się często zdarza) zarządzenia sądów — nie mogą być skutecznemi. Nieraz też trzeba przyjąć do wiadomości, że sierota zaniedbana żyje i chowa się z łaski i miłosierdzia kilku jednostek w gminie do lat 8 lub 10 życia, poczem bywa oddawana na służbę we wsi lub do miasta.

Tego rodzaju wychowanie na służbie, podczas której służbodawca pragnie jak najwięcej wyzyskać siły dziecka, należy uważać za zaniedbane.

Nadto pod względem moralnym służbodawca nie wiele się troszczy o cudze dziecię, nieraz nawet nad tem nie czuwa, by codzienną modlitwę umiało i odmawiało.

Wobec tego należy przedewszystkiem usuwać ogólne złe przyczyny zaniedbania w wychowaniu dzieci, a zarazem postarać się o założenie w kraju kilku zakładów wychowaczych do których mogłyby być oddawane ubogie dzieci i sieroty.

Zakłady wychowawcze dla ubogich dzieci i sierót są koniecznie potrzebne obok miejscowych ochronek. Ochronki, nie w każdej gminie będące, nie zajmują się całem wychowaniem dzieci, lecz tylko wyręczają w dozorze rodziców, lub opiekunów, w czasie, gdy oni są zajęci pracą swego zawodu.

O środkach zaradczych nietylko pomyśleć, ale i wkrótce wykonać ich należy, gdyż niebezpieczeństwo się zbliża.

Corocznie na lato wychodzi z naszego kraju kilkadziesiąt tysięcy ludu zdrowego na zarobki do Niemiec, skąd wraca na zimę do kraju, przynosząc zepsucie obyczajów. Przez 7 do 8 miesięcy lud nasz z jednej strony pozbawiony jest w Niemczech nabożeństwa polskiego i praktyk religijnych, a z drugiej strony jest uważanym przez obcy naród za bydlę robocze, nie potrzebujące żadnego pokarmu dla duszy i umysłu. Gromady naszych ciemnych ludzi, odcięte przez dłuższy czas od swego społeczeństwa, przebywające wśród obcego żywiołu, bez organizacyi, bez dozoru swego społeczeństwa łatwo psują się, przyswajając sobie z obcego żywiołu tylko jego przywary, a tem samem rozszerzają i wpływ swój szkodliwy na dzieci. Chronić więc należy w pierwszej linii od zepsucia — dzieci ludu.

I to właśnie powinno być najpilniejszem zadaniem społeczeństwa.

To tylko wiem...

To tylko wiem, że zapach róż,
I światło gwiazd i groza burz,
I dobrych wdzięk i szpetność złych,
Chociaż w nich są — nie wyszły z nich.
Jest Ten, co kwiatom barwy rozdaje,
Pieśniami ptaków napełnia gaje —
I trzyma rząd słowiczych gniazd,
Wichrów i burz, ludzi i gwiazd.

To tylko wiem, że stałych praw
Słucha i cedr i każda z traw,
Że w nich ma ster wszechświata bieg,
Chwianie się mórz i odpływ rzek;
Że się kształt żaden sam tu nie stawa,
Lecz go zdziałały przedwieczne prawa,
Że Twórca ich żyw, choć bez lic...
To tylko wiem — a więcej nic!

W. Gomulicki.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Truciciele dusz pracują w Polsce, jakby się uwzięli na zniszczenie w narodzie wszystkiego, co pojęcie prawdziwej wolności tworzy i co uzbraja społeczeństwo do skutecznej walki ze złem, jakie nieraz życie niesie.

Zagłębianie się w odwieczne prawdy Boże, wnioskowanie na podstawie wiary, myśl lepsza, swobodniejsza o człowieku i jego życiu przyszłem, — wszystko to zniweczyć chcą ludzie bez sumienia, bez nauki głębszej, głupcy nieraz, rzucający się na wszystko, i przewrotnie wszystko naciągający do swych burzycielskich tendencyj — podają nam jako niby zdrowy przysmak naukowy, gdy tymczasem jest to najzwyklejsza, przez zbrodniarza spreparowana trucizna. Mamy tu na myśli „biblioteczkę" wydawaną przez osławionego Andrzeja Niemojewskiego, jednego z najnikczemniejszych pisarzy, jakich kiedykolwiek ziemia polska wydała.

Wydaje on periodycznie, co dziesięć dni książeczki pod ogólnym tytułem „Myśl niepodległa" i ma tę bezczelność drukować na prospektach, że „wszystkie księgarnie polskie" przyjmują na to wydawnictwo prenumeratę. Jest to nieprawda, gdyż tych bluźnierczych broszurek Niemojowskiego żadna z księgarń ani nie sprzedaje ani przyjmuje na nie prenumeraty. Również firmy drukarskiej na tych broszurkach niema podpisanej, gdyż prócz p. Niemojewskiego, niema w Polsce nikogo, ktoby pozwolił wymienić swoje nazwisko obok nazwiska tego społecznego zbrodniarza.

Nieustającym tematem tych broszurek Niemojewskiego jest Chrześcijaństwo, jego religia, obyczaj i t. d. Tylko na tem ujeżdża, tylko to, co stanowi Najwyższą Świata Ofiarę i Odkupienie ludzkości, to mu się niepodoba i o tem najrozmaitsze bluźniercze wydaje broszurki. I jak na urągowisko nadał im tytuł ogólny „Myśl niepodległa" zamiast nadać tytuł właściwy: „Myśl podległa żydowskiej etyce", albo „Myśl kajdaniarza".

Korespondent „N. Reformy" z Wiednia musi być stanowczo żydem, bo gdyby nim niebył, niemógłby nadsyłać „N. Reformie" telegramów, szpikowanych takimi oto epitetami: „Lueger w swym liście do rektora uniwersytetu stara się z faryzeuszowskim oburzeniem" zwalić winę na itd. — Albo takie kwiatki jak „partya antysemicka" podawane do wąchania czytelnikom „N. Reformy" co kilka wierszy. Zamiast w sposób poważny — jak dla dziennika poważnego przystało — pisać „partya chrześcijańsko-socyalna" — to ów korespondent ciągle ujeżdża na antysemityzmie. Ręczyć można, że tych kwiatków nie wącha przed podaniem ich na stół czytelników — redaktor Konopiński. Ktoś płata mu figle...

Pod adresem Prezydyum miasta. Rozpisane w Krakowie wybory asesorów sądu przemysłowego z grona robotników, interesują chyba najbardziej właśnie tę klasę pracującą, a więc robotników; prezydyum magistratu, rozpisując wybory asesorów, nie powinno było pominąć sposobności, by sfery interesowane uwiadomić o tem za pośrednictwem „Postępu" jako jedynego pisma, przeznaczonego dla tych właśnie sfer interesowanych. Wiadomo powszechnie, że pismo nasze prawie każdy robotnik polski dziś czyta, bo jesto to jego jedyny w kraju organ, wiadomo również że robotnicy nie czytają ani „Czasu", ani „N. Reformy", — a jednak prezydyum magistratu uważało za stosowne pomieścić ogłoszenie dotyczące wyborów do sądu przemysłowego — właśnie w tych, przez robotników nieczytanych pismach. — Jest to w każdym razie bardzo dziwne.

Sprawa Dobrodzickiej będzie zdaje się pomyślnie załatwioną i to bez wniosku naglącego. Mianowicie obrońca jej prawny wniósł do najwyższego trybunału podanie o delegacyę do sprawy Dobrodzickiej sądu galicyjskiego, podnosząc, że jego klientka nie umie po niemiecku i że wszystkie akta sporządzone są w języku polskim, a nadto, że Dobrodzickiej wbrew przepisom procedury karnej odebraną zostałaby możność bezpośredniego tłumaczenia się przed sędziami. Minister sprawiedliwości dr. Klein przyrzekł podobno, że nie będzie czynił temu trudności i w tych dniach nastąpi delegacya innego sądu, prawdopodobnie w Wadowicach.

Z Czytelni katolickiej. W piątek dnia 29-go listopada br. o godzinie 6-tej wieczorem w „Czytelni katolickiej polskiej" (ul. Sienna l. 5, parter) wygłosi ks. dr. Władysław Vrana, odczyt pt. „Chrześcijański charakter małżeństwa". Wstęp 20 hal.

Liga obyczajności społecznej. Komitet wykonawczy, wyznaczony na zebraniu delegatów Towarzystw do przygotowania statutu, ukończył swoje prace i projekt statutu przedłożył delegatom na specyalnem posiedzeniu, które się odbyło wczoraj we Lwowie. Szczegółowa dyskusya zakończyła się uchwałą, żeby statut, odpowiednio poprawiony, został oddany namiestnictwu do zatwierdzenia. Jest wszelka nadzieja, że pierwsze walne zebranie L. O. S. odbędzie się w połowie grudnia i że najpóźniej z początkiem Nowego Roku Liga rozpocznie działalność, której pierwszy program jest już należycie przygotowany.

Uczczenie pamięci Wincentego Pola. W ratuszu lwowskim odbyło się onegdaj zebranie przedstawicieli różnych instytucyj, celem zastanowienia się nad sposobem uczczenia setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola. Uchwalono następujący program: Obchód ma się odbyć dnia 15 grudnia w południe w teatrze miejskim, z następującym programem: Przemówienie prof. dra Kallenbacha; chór „Lutni" odśpiewa „Pieśń o ziemi naszej"; deklamacya p. Chmielińskiego; obrazy z żywych osób układu p. Jasieńskiego. Wyrażono życzenie, aby obchody urządzano także w szkołach, czytelniach ludowych i stowarzyszeniach, dalej, aby udać się do Macierzy szkolnej z propozycyą popularnego wydawnictwa prac Pola i jego portretu. — Uchwalono urządzić też nabożeństwo żałobne dnia 2 grudnia, jako w dniu rocznicy śmierci Wincentego Pola i udać się do Rady szkolnej z prośbą, aby na nabożeństwo zwolniła młodzież nietylko szkół średnich, ale i ludowych. Postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa w tym przedmiocie.

Ciekawi jesteśmy, jak Kraków uczci pamięć poety, którego prochy przechowuje w grobowcu zasłużonych na Skałce?

Wystawy ruchome. Jak wiadomo Stow. „Liga pomocy przemysłowej" urządza tak zwane „wystawy ruchome" po miastach galicyjskich. Celem tych wystaw jest zaznajamianie szerszej publiczności z wyrobami krajowymi.

Otóż obecnie zarząd „Ligi" wprowadza nowość bardzo pożądaną. Postoje „Ligi Pomocy przem." uzyskują, począwszy od 1 grudnia, nowy czynnik agitacyjny i informacyjny a mianowicie: wykłady wieczorne z obrazami świetlnymi przedstawiającymi widoki i wnętrza krajowych fabryk, warstatów, pracowni, sposób produkowania niektórych towarów itp.

Wykłady te mają na celu rozwinięcie dalszej propagandy na rzecz rodzimego przemysłu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, budzenie świadomości i ambicyi produkcyjnej przez obrazowe okazywanie, że przemysł w kraju już istnieje i że przybiera coraz poważniejsze kształty.

W każdej więc miejscowości, w której urządzoną zostanie chwilowa wystawa wyrobów krajowych, równocześnie odbędą się wspomniane wykłady.

Jakie mieszkania dają stróżom żydowscy właściciele kamienic w Krakowie, świadczy następujący akt urzędowy: Magistrat st. kr. m. Krakowa: Do p. Schmelki Hirscha Tasznera właściciela realności l. sp. 50 Dz. VIII p. 60 ul. Dietlowska w Krakowie.

Magistrat po odbyciu komisyi sanitarnej i policyjno-budowlanej w realności l. sp. 50 Dz. VIII p. 60 ul. Dietlowska w Krakowie w dniu 13 września 1907 roku, która sprawdziła, że lokal stróża w parterze pod schodami 3·3 m. dł., 2·8 m. szer., 2·5 m. do 1·5 m. wys., 9·24 m² powierzchni mierzący, — nie odpowiada przepisowi §. 41 ust. bud., jako zbyt szczupły, nizki i niesanitarny — nie nadaje się na mieszkanie dla stróża, — wzywa Pana właściciela realności o opróżnienie tego lokalu w terminie do 1 maja 1908 r. — ze względu na obecną porę zimowa — i wyznaczenie stróżowi innego lokalu, odpowiadającego przepisom — nie piwnicznego — w tymże terminie, pod rygorem użycia środków przymusowych.

Kraków dn. 9 list, 1907 r.

Grodyński mp.

Podobnych, jak powyższe, mieszkań znalazłaby komisya po skontrolowaniu wszystkich kamienic w Krakowie, z pewnością kilkadziesiąt jeśli nie kilkaset. W takich norach mieszkają w Krakowie stróże wraz z rodzinami, i w takich norach wychowują się dzieci! Czyż to nie straszne i wołające o natychmiastowe zamknięcie takich mordowni!

Zniżenie podatku od cukru. Przed dwoma dniami odbyła się w Wiedniu Rada gabinetowa, która zajmowała się kwestyą zniżenia podatku cukrowego. Jak „Neues Wiener Tagblatt" się dowiaduje, postawiono dwie alternatywy, które obie mają za cel wspólne obniżenie podatku cukrowego; pierwsza proponuje w trzech etapach każdym razem po 4 kor., a druga naprzód o 6 koron, a potem dwa razy po 3 korony. Decyzyi jeszcze nie powzięto. Po powzięciu decyzyi, rząd przedłoży projekt parlamentowi. Zaznaczyć należy, że każde zmniejszenie podatku o 1 kor. oznacza ubytek o trzy i pół mil. koron, ale rząd spodziewa się, że ubytek pokryje zwiększona konsumcya.

Skutki roboty socyalistów w Królestwie. Według obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego, na początku roku 1906 liczono w Królestwie Polskiem 10 tysięcy 170 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 296.747 robotników. Wytwórczość przemysłowa w ciągu roku 1905 oceniona była na 414 milionów rubli. Z powodu ustawicznych strejków straciło przeto Królestwo Polskie w porównaniu z wytwórczością w roku 1903—04 około 48 milionów rubli. Warunki przemysłu w roku 1906 były jeszcze gorsze. Przemysł włóknisty zmniejszył się w roku 1906 prawie o połowę, t. j. 72—90 milionów rubli. Przyczyną tej klęski były ciągłe strejki, podwyższenia kosztów produkcyi i lokauty.

Przemysł żelazny ucierpiał jeszcze bardziej, bo wytwórczość jego spadła prawie o połowę, t. j. do 20 milionów rubli.

Ogółem wytwórczość wszystkich zakładów przemysłowych i rzemieślniczych w Królestwie Polskiem poniosła w roku 1906 strat na około 219 milionów rubli. Straty te są po części niepowetowane, albowiem przemysł tkacki, którego głównym ogniskiem jest Łódź, oparty na rynkach wschodnich, miał groźnego współzawodnika w przemyśle tkackim moskiewskim. Przez długie lata toczyła się walka między oboma środowiskami tego przemysłu, ale dotychczas odnosiła zwycięstwo Łódź. Z powodu długotrwałych strejków i lokautów fabryki polskie stały nieczynnie a cały rynek zachodnio-rosyjski przeszedł w ręce fabrykantów moskiewskich.

Jak będzie wyglądało państwo socyalistyczne. Znalazł się w górnych Włoszech pewien ideolog-socyalista, marzący o wprowadzeniu w czyn programu socyalnego, a więc kollektywizmu. Casale Litta' jest małą gminą w Medyolańskiem, na płaskowzgórzu, ku Alpom. Otóż książę Pompejusz Litta-Visconti posiada tam i zameczek około 600 hektarów ziemi i lasu. Wróciwszy z zagranicy, gdzie się zajmował kwestyą społeczną, postanowił wcielić w czyn ideały, podnieść moralnie finansowo swoich chłopów. Odebrawszy majątek od dzierżawcy, zwołał gminę 137 rodzin chłopskich i oddał im ziemię i las, z obniżką czynszu, w zbiorową dzierżawę. Tym sposobem miała się zakończyć ciągła wojna z dzierżawcą, który od siebie wydzierżawiał ziemię chłopom. Zawarł więc umowę co do cięcia drzewa i innych warunków i to przy pomocy adwokata socyalisty. Z początku wszystko szło ślicznie. Dobrobyt wieśniaków wzrósł, nastąpiła harmonia, spokój. Marzenie księcia Litty spełniło się. Ale wkrótce wszystko się popsuło. Właściciel zauważył, że mu w lesie wyrzynają drzewa i drzewka, tam, gdzie było zakazane, zażądał więc, aby ukarano winnych. Gromada nie zgadza się na żądanie, choć przyznaje, że szkody uczyniono. Szkodnicy zaczęli gospodarować coraz więcej. Wtedy książę chciał objąć sam gospodarstwo leśne, lecz na to mu nie pozwolili. Na domiar tego w sąsiedztwie zbudowano fabrykę, wszyscy chłopi uciekli do fabryki, opuszczając ziemię. Piękny sen księcia Litty rozwiał się; wytoczył on proces gminie i wyleczył się z socyalizmu odrazu.

„Jakie to drogie, a jakie liche“. Obok narzekań na z dnia na dzień rosnącą drożyznę, nietylko artykułów spożywczych, ale i wszystkich przedmiotów do użytku codziennego służących, najczęściej słyszeć się dają skargi: „jakie to drogie, a jakie liche!“.

I tak jest rzeczywiście.

Wszędzie istnieją falsyfikaty, wszędzie pełno „Ausschussów“ ale ludzie bez gotówki, na raty kupować zmuszeni, biorą towar taki, jaki im kto mówi, nie chcąc, czy nie mogąc zrozumieć, że „za tanie pieniądze psy mięso jedzą!“

Ale narzekania takie są bardzo słuszne a najlepszym tego dowodem t. zw. „Tanie składy gotowego obuwia“ i „gotowych ubrań“.

Miliony idą w ten sposób za granicę, ze szkodą dla przemysłu krajowego, który „z powodu fabryk“ — jak mówią robotnicy — upada.

Ale to nie fabryki są tego upadku przemysłu naszego powodem, tylko sami rękodzielnicy, którzy nie umieją dostroić się do ducha czasu, — u których dana robota miesiącami zalega, którzy zakupują materyał nie wprost w wielkiej ilości, (choćby wspólnemi siłami) ale z drugiej ręki, więc drożej, a zamiast łączyć się w związki zawodowe, pod hasłem: „Górą uczciwe rzemiosło“, — uprawiają politykę zaściankową i sami torują „tandeciarzom“ drogę do wyzysku.

Policya na usługach żydowskich. W niedzielę ubiegłą miało się odbyć w Czerniowcach zgromadzenie partyi chrześcijańsko-społecznej, na którem miano omawiać stosunek partyi do żydów i obmyśleć środki przeciw groźnemu wyzyskowi, jakiego doznaje ludność chrześcijańska ze strony żydów. Policya czerniowiecka zakazała jednak odbycia zgromadzenia widocznie w obawie, żeby mowcy chrześcijańsko socyalni nie wydobyli na światło dzienne lichwy i wyzysku, jaki żydostwo uprawia na ludzie chrześcijańskim w ogóle, a już specyalnie w Galicyi i na Bukowinie. W sprawie powyższego zakazu policyi ma być wniesiona w parlamencie interpelacya.

Rewolucyoniści rosyjscy w Berlinie. Onegdaj przed południem przedsięwzięła policya na otrzymaną denuncyacyę rewizyę i znalazła ogromny skład należący do rosyjsk. rewolucyonistów. Wywieziono cały wóz meblowy druków i papierów, dalej skrzynię z nabojami i kilkaset bomb, przygotowanych do napełniania. Znaleziono też elektryczne motory, służące do wysadzania budynków, wyrywania szyn kolejowych itd. Całe miasto mówi tylko o tem odkryciu i krążą najdziwaczniejsze pogłoski.

Przeciw drożyźnie. Zapowiedziana przez rząd ankieta w sprawie drożyzny środków spożywczych odbędzie się 3 i 4 grudnia w ministerstwie rolnictwa. Zaproszenia już zostały rozesłane. W szczególności powołano zastępców największych gmin, kół, konsumentów, jakoto: stowarzyszeń konsumcyjnych, kuchni ludowych itp. Ministerstwo położyło zwłaszcza na to nacisk, aby gospodyniom dać sposobność do wypowiedzenia opinii. Prócz tego reprezentowane będą koła produkcyi rolniczej i handlowej. Znawcom przedłożono następujące pytania:

1) W jakim kierunku i przy jakich artykułach spożywczych drożyzna daje się najbardziej odczuwać?

2) Przez jakie administracyjne i organizacyjne środki udałoby się doprowadzić do słusznego stosunku pomiędzy cenami detajlicznemi, a cenami, jakie pobiera produkcya rolnicza, oraz w jaki sposób dałoby się doprowadzić odpowiednie zniżenie cen, w szczególności przy mięsie i towarach mięsnych, produktach mlecznych, jajach, chlebie, jarzynach i owocach

3) Jakich innych jeszcze środków przeciw drożyźnie powinien użyć rząd, zarządy gminne i korporacye konsumentów.

Wszyscy witają tę myśl urządzenia ankiety bardzo życzliwie, przywiązując do niej wielką wagę, gdyż spodziewają się, że przecież znajdą ratunek na tę ogólną drożyznę, dającą się tak straszliwie ludności całej we znaki.

Udaremniony zamach. W Petersburgu w tamtejtejszem konserwatoryum muzycznem znaleziono pod podłogą 10 klg. dynamitu. Śledztwo wykazało, że istniał zamiar wysadzenia w powietrze sali konserwatorym podczas najbliższego wielkiego koncertu, na którym mieli być obecni wielcy książęta i ministrowie rosyjscy. Odkrycie tego zamachu nastąpiło podczas próby generalnej, gdy sala była zapełnioną publicznością. W sprawę tę wmieszanych jest kilku uczniów konserwatoryum i pewien urzędnik, który atoli zdołał uciec.

Ruch ludności w Krakowie. Ogólna liczba ludności w połowie bm. wynosiła 104.863 osoby w tem wojska 6.049.

Jak śnieg...

Rozpłakały się chmury i płaczą zimnemi, śniegowemi łzami.

Białe kryształki spadają zawieją, otulając ziemię białym całunem.

W ciemnej, wilgotnej suterynie, siedziało czworo ludzi.

Biedna matka, chora, leżała na łożu, na tapczanie raczej, a obok niej kuliły się dzieci, trzech chłopczyków, biednych, zmizerowanych, przeżartych nędzą i brakiem słońca, które do suteryny rzadko tylko zaglądało przez wąskie okienko...

Dzieciaki usiadły koło tapczanu. — Nie czuły one nieszczęścia, jakie zawisło nad niemi. Twarzyczki im się śmiały, oczęta jaśniały blaskiem... ot, dzieci...

Matka zaczęła kaszleć. Suchy, ostry kaszel wydobywał się z jej zapadłej piersi, szarpał wnętrzności, rwał te resztki życia, jakie jej jeszcze pozostały.

— Wody! — wyszeptała.

Dzieciak podniósł się i przyniósł matce wody.

Napiła się — kaszel przeszedł — wyciągnęła się na tapczanie, jak martwa...

— Mama! Jeść! - zawołał najmłodszy chłopczyna.

Spojrzała na niego oczyma, w których widać było bezmierne cierpienie.

— Jeść mi się chce! — woła chłopczyna.

— Tatuś zaraz przyjdzie... przyniesie — odrzekła słabym głosem.

Znowu ją napadł kaszel.

Wtem drzwi się otworzyły. Wszedł młody jeszcze robotnik, przybiegł do łoża chorej, wpatrzył się w nią i spytał tkliwie:

— Lepiej ci?

Nic nie odpowiedziała. Zdało się, że nie słyszy pytania.

Pochylił się nad nią bardziej. Z kurtki spadło na twarz chorej kilka płatków śniegu i roztopiło się na gorących licach.

Chora jakby oprzytomniała.

— Daj dzieciom jeść... — szepnęła.

— A tobie dziecino, może ci co przynieść? — pytał czule.

— Mnie nie, ja już kończę, rozpływa mi się moje życie, jak ten śnieg na mojej twarzy. Czuję, że już nie zadługo...

Znowu ją chwycił kaszel.

— Niknę już — wkrótce będzie koniec... Pamiętaj o dzieciach.

Mąż stał nad nią w milczeniu.

Podniósł oczy w niebo i duchem modlić się zaczął.

Na polu padał śnieg i topniał, rozpływał się. A życie biednej wyrobnicy rozpływało się już, już nikło coraz bardziej, jak ten śnieg.

W suterynie panowała grobowa cisza.

—r.—

Ostatnie wiadomości polityczne.

O zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiadomo, że Sejm ma się jeszcze raz zebrać celem ostatecznego załatwienia i uchwalenia reformy wyborczej. W ostatnim czasie dzienniki puściły pogłoskę, że konserwatyści, chcąc uniemożliwić dojście do skutku reformy wyborczej, postanowili niedopuścić do zwołania Sejmu. Konserwatyści odpowiedzieli, że zarzut ten jest niesłuszny, a konserwatyści życzą sobie załatwienia tej tak ważnej dla kraju sprawy. Nie wchodzimy w to, czy oświadczenie konserwatystów jest szczere. Z Wiednia w tej sprawie „Poln. Korresp.“ donosi, że prezydyum Koła polskiego konferowało wczoraj z bawiącym w Wiedniu namiestnikiem hr. Potockim i marszałkiem krajowym hr. Badenim. Na konferencyi chodziło głównie o sprawę zwołania Sejmu galicyjskiego. Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński podniósł, że Sejm musi być zwołanym jeszcze w tym roku, aby komisya dla reformy ordynacyi wyborczej sejmowej mogła podjąć swe prace. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zarówno namiestnik jak i marszałek wstawiają się za zwołaniem Sejmu galicyjskiego jeszcze w tym roku.

Koło polskie

przed wczorajszem posiedzeniem Izby odbyło krótkie posiedzenie, na którem wybrano: do komisyi ugodowej w miejsce p. Abrahamowicza, desygnowano hr. Dzieduszyckiego, do kwotowej i jubileuszowej w miejsce p. Abrahamowicza pos. Głąbińskiego, do komisyi dla kultury wina wybrano pos. Kolischera.

Następnie przystąpiono do dyskusyi o wniosku nagłym czeskiego liberała postępowca Masaryka skierowanemu przeciw nauce religii katolickiej, który go wniósł z okazyi mowy dra Luegera na wiecu katolickim w Wiedniu. Komisya parlamentarna Koła wniosła w tej sprawie, aby prezes Koła zabrał głos i oświadczył, że Koło polskie trwa przy zasadach, gwarantujących wolność nauki i nauczania. O ile chodzi o autonomię uniwersytetu, Koło polskie bronić będzie tej autonomii i odeprze wszelkie w tym kierunku zamachy. Z drugiej strony jednakże, rząd dał już przez usta ministra Marchetta uspokajające oświadczenie. Enuncyami posa parlamentarnemi nie uważa Koło za stosowne się zajmować.

W tej sprawie przemawiać będą w Izbie także inni posłowie z Koła. Po załatwieniu jeszcze drobniejszych spraw i powitaniu Eksc. Abrahamowicza jako ministra posiedzenie zamknięto.

Awantura w Izbie poselskiej.

Jak było wiadomo, radykalne stronnictwa w Izbie przygotowywały atak przeciwko p. Abrahamowiczowi. Mimo więc, że posiedzenie zagajone o godzinę wcześniej, niż zwykle, galerye były przepełnione, a posłowie zjawili się w wielkim komplecie. Kiedy wszedł do Izby p. Abrahamowicz z innymi ministrami, wielka liczba posłów otoczyła go, składając mu życzenia, natomiast pos. Iro i Malik rozpoczęli dzikie okrzyki. Sprawiało to wrażenie wprost śmieszne, bo oprócz nich, nikt nie brał w krzykach udziału, a oklaski Koła polskiego je głuszyły. Pos. Iro ciągle powtarzał jedno i to samo: Przed 10 laty wyrzuciłeś pan nas, dzisiaj my wyrzucimy pana! Poseł Malik obnosił wielki obraz z podobizną p. Abrahamowicza w hełmie policyjnym. Koło polskie na każdy krzyk odpowiadało oklaskami, tak, że wreszcie nastąpił spokój. Wtedy dopiero zaczęli jeden po drugim przywódcy opozycyi protestować przeciw obecności p. Abrahamowicza. Pos. Romańczuk ostudził krzykliwość nudną i przewlekłą mową. Mowa Standa, prezesa syonistów, wywołała powszechne zdziwienie i wesołość. Zewsząd zapytywano, dlaczego klub żydowski protestuje właśnie przeciw p. Abrahamowiczowi, który nigdy nie występował jako antysemita, a przyjął do wiadomości w spokoju nominacyę p. Gessmanna. Największy hałas panował, gdy mówił pos. Diamand; socyaliści okazali się najlepszymi reżyserami chóru. Zupełnie spokojnie zachowywało się stronnictwo chrześciańsko-społeczne, ludowcy polscy zaś ostentacyjnie opuścili salę.

Po burdzie socyalistyczno-żydowsko-ruskiej

nastąpiły dalsze obrady

nad wnioskiem w sprawie drożyzny. Po przemówieniach kilku posłów obrady przerwano i naznaczono posiedzenie na dzień następny.

Dwa nowe ciosy

czyli dwie nowe ustawy antypolskie przedłożył hakatystyczno-barbarzyński rząd prusko-niemiecki przeciw Polakom w zaborze pruskim. W parlamencie niemieckim przedłożył rząd ustawę o zgromadzeniach, w której przeciw Polakom zwrócony jest następujący paragraf. § 7, który brzmi: „**Obrady na publicznych zgromadzeniach muszą być prowadzone w języku niemieckim**“. Paragraf ten uniemożliwia wręcz odbywanie zgromadzeń polskich, a przestępstwo jego ma być karane grzywną w kwocie do 600 marek. **Drugi jeszcze ohydniejszy projekt ustawy** wniósł rząd pruski w Sejmie pruskim o wywłaszczeniu Polaków.

Najważniejsze §§ tego projektu brzmią:

Art. I. Ustawa o popieraniu kolonizacyi niemieckiej w tych prowincyach z 26 kwietnia 1886 roku w brzmieniu uchwalonem w ust. z 20 kwietnia 1898 i 1 lipca 1902, zostaje zmienioną w sposób następujący: Oddany w § 1 rządowi do dyspozycyi fundusz zostaje o 300 milionów marek podwyższony, a w ust. 1 po słowie „przez kupno“ podaje się „lub przez wywłaszczenie“. Po ust. 7 dodaje się ustęp 7a: Rządowi państwowemu oddaje się do dyspozycyi 50 milionów marek, celem nabywania większych dóbr z postanowieniem, aby je w całości jako dobra rentowe sprzedawać. Ust. 13) Co do uzyskiwania ziemi przez wywłaszczenie obowiązują następujące postanowienia. Ust. 14) Prawo do wywłaszczania nadaje się państwu przez królewskie rozporządzenie dla pewnych, miejscowo ograniczonych okręgów. W rozporządzeniu ma być czas ustanowiony, w obrębie którego należy robić użytek z prawa wywłaszczania, decyduje ustanowiona według ust. 12 kom. kolonizacyjna Uchwałę tę należy przedłożyć Radzie przybocznej, którą dla każdej z obu prowincyi stanowić będzie po pięciu mężów zaufania. Ust. 16) 5 członków Rady przybocznej i 5 ich zastępców wybiera wydział prowincyonalny na przeciąg 3 lat. Wybrani pozostają w urzędowaniu aż do wstąpienia nowo wybranych. Wybranym może być każdy samoistny poddany państwa niemieckiego, który ukończył 30 rok życia, posiada obywatelstwo, prawo honorowe i przynajmniej od roku należy do prowincyi przez posiadanie ziemi lub mieszkania. Ust. 17) Przewodniczący komisyi kolonizacyjnej oznacza przez uchwałę terytoryum, które należy nabyć na podstawie udzielonego prawa wywłaszczenia. Uchwałę należy właścicielowi danego terytoryum podać do wiadomości przez doręczenie, zresztą przez dziennik urzędowy.

W tych dwóch projektach szatańskich wylaną jest wszystka złość prusactwa, przeciw żywiołowi polskiemu żywiona. O mowie ks. Bülowa, wypowiedzianej przy tej sposobności, napiszemy w następnym numerze. Jakich środków obronnych użyją polscy posłowie wobec tych zamachów prusactwa? Niestety, są oni prawie bezsilni, wobec ogromnej przewagi wyzutego ze wszelkich uczuć ludzkich krzyżactwa.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie“.

Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Józefa Białika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51, Filia: Plac Maryacki Nr. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Ważne dla P.T. Duchowieństwa!

KADZIDŁO KOŚCIELNE

Najszlachetniejszy gatunek . K. 2·— za kg.
Królewskie . . . . . . K. 1·60 „ „

OLIWĘ rzepakową najlepszej jakości

Francuskie lampki Guillona **„Wieczne światło“**

polecają

Reim i Sp. Kraków.

Wysyłki odwrotnie.

Godne zwiedzenia!

„Chromofotoskop“

w Krakowie, ul. Floryańska 4, parter.

Obrazy kolorystyczne — z natury zdejmowane: Miasta — Krajobrazy — Zabawy ludowe itp.

Otwarte przez cały dzień. — Wstęp 10 ct.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

poleca: **Bardzo gustowne Bonbonierki z cukrami i różne figle odpowiednie na podarki w wielkim wyborze**

Handel Owoców i Delikatesów Maryi Madejskiej w Krakowie, Sukiennice 30

wprost Wieży Ratuszowej. Wysyłki odwrotnie.

! Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakowanie czerwono-złote: 1 K. 40 h. za 125 gr., — „ 75 „ „ 62½ „
Nr. 2 opakowanie fiołkowo-złote: 1 K. 20 h. za 125 gr., — „ 65 „ „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie

ces. i król. Dost. Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.

TUTKI cygaretowe „NORIS“

z watą chemicznie czystą, oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“**.

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych**, z watą **„Salvesol“**, pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.** [L. 67]

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Powszechnie znane z jakości

Kawy angielskie

opłatnie za zaliczką wysyła

4½ Klgr.	Nr. 1	Kor. 10·60
4½ „	„ 2	„ 12·80
4½ „	„ 3	„ 14·20
4½ „	„ 4	„ 15·80
4½ „	„ 5	„ 17·—

handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Artykuły Treści Religijnej.

Największy Wybór Obrazów i Obrazków Świętych.

Reprodukcya znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. — Dyplomy kongregacyjne i Medale. Medaliki i Krzyżyki złote i srebrne. Różańce, Szkaplerze.

Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa.

Figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże.** Oprawia się obrazy w ramy z listew których posiadam znaczny wybór. — **KSIĄŻKI** do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. — Znakomite świece woskowe.—Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i załatwia się możliwie szybko.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie

Plac Maryacki Nr. 8. (L. 113—24—42).

Największa w kraju firma

R. Pawłowski

Dostawca Związku c. k. Urzędników państwowych

Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. — Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia.

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

STEFAN PORĘBSKI

obecnie

32 Kraków, Rynek Główny Nr. 32

poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych:

Lalki, Zabawki,

Gry Towarzyskie, Koniki

wyrobu krajowego.

Pracownia Sukien damskich I DZIECINNYCH UBRANEK

po bardzo przystępnych cenach

ulica Łobzowska L. 25, III. piętro.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo. (L. 103).

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.